N-r 188 — Czwartek 21 lipca (3 sierpnia) 1911 r. — Rok IV

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Idea assocyacyi i rozwój ruchu współdzielczego.

Na czele ruchu spółdzielczego w Anglii stanął ówczesny generalny sekretarz *Cooperative Union Vansittart Neale*, który już w r. 1884 na kongresie w Derby doprowadził do zawiązania bezpośrednich stosunków z ruchem spółdzielczym we Francyi. W następnym roku 1885 na kongresie w Oldham byli już reprezentanci francuskich stowarzyszeń, mających swój związek centralny w Paryżu (*Chambre consultative des associations cooperatives de production Francaises*). Równocześnie myśl spółdzielcza rozwijała się we Francyi najświetniej w *Nîmes*, gdzie sekretarz Towarzystwa wzajemnej pomocy (*Societe de Prevoyance et de Secours Mutuels*) E. de Boyve zaznajomił się dokładnie z literaturą angielską i począł uczyć francuzów angielskiej spółdzielczości spożywczej. W r. 1883 założył w Nîmes pierwsze stowarzyszenie spożywcze pod nazwą „Abeille Nîmoise", a w r. 1885 w dniach od 28 do 31 lipca odbył się w Paryżu pierwszy kongres francuskich kooperatystów, w którym wzięło udział 89 stowarzyszeń spożywczych wytwórczych i kredytowych, tam też utworzono związek tych stowarzyszeń. W jesieni r. 1886 odbył się w Lyonie drugi kongres francuskich kooperatystów, któremu przewodniczył słynny ekonomista prof. *Karol Gide.*

W swej mowie inauguracyjnej powiedział prof. Gide:

„Kongres w Paryżu przyniósł nam *narodowy* związek, oby nam kongres w Lyonie przyniósł *międzynarodowy* związek.

„Międzynarodówka! *Internationale.* Słowo nie jest nowe, ani rzecz nową, a socyalna demokracya mogłaby powiedzieć, że przed nami to urzeczywistniła. Marx miał genialną myśl solidarnego złączenia robotników całego świata, ale my możemy to dziedzictwo objąć *cum beneficio inventarii. Nasza* międzynarodówka zaiste niema celu zastąpić nienawiści narodów, nienawiścią klas, ani wojny z zagranicą walką klas i wojną domową. Przedewszystkiem nie śni nam się znosić ojczyzny. Zaprzeczenie idei ojczyzny było podstawową myślą międzynarodówki Karola Marxa. Więc do kogoż ma ojczyzna należeć? Maż być dziedzictwem tylko burżuazyi? Tej burżuazyi, której zarzucają, że opanowała wszystkie bogactwa świata? Mamyż jej pozostawić jeszcze i ten monopol tych bezcennych dóbr, jakie w słowie ojczyzna się mieszczą? Nie! Nasza idea międzynarodowa nie jest równoznaczna ze zniesieniem ojczyzny, my uważamy rozróżnienie narodów jako konieczne. Przez narody ludzkość od zarania cywilizacyi szła zawsze do dalszego postępu. Zostańcie więc wy anglikami, wy angielscy robotnicy, my zostaniemy francuzami. Świat za wiele by stracił, gdyby te wielkie światła zagasły, miały się połączyć w jakąś mgławicę, ale chociaż dążymy do odrębności narodów i zwalczamy zniesienie ojczyzny, to chcemy jednak zjednoczenia narodów, a jak stowarzyszenia i spółki wcale nie mają na celu zniszczenia jednostek, lecz przeciwnie dążą do rozwoju jednostki i różnych jednostek zużytkowania, tak i przez zjednoczenie narodów assocyacya międzynarodowa wcale nie zamierza zniszczyć indywidualności narodowej, lecz przeciwnie chce pielęgnować i na pożytek każdej właściwości narodowej użyć. Każdy naród ma swoje właściwe zapatrywanie na rozmaite kwestye społeczne i każdy naród może się wiele nauczyć z właściwości i swoistych cech swoich sąsiadów, ba nawet z ich błędów może się uczyć".

Obecny na kongresie stary profesor *Vigano*, twórca spółdzielczego ruchu we Włoszech, podówczas 80 letni starzec z młodzieńczym zapałem przemawiał za związkiem wszystkich stowarzyszeń i spółek w jedną potężną organizacyę. Wszakże te myśli wówczas jeszcze nie zostały urzeczywistnione, dopiero na następnym włoskim kongresie spółek w Medyolanie na wniosek prof. Vigana i Lussotti uchwalono utworzyć taki centralny związek z siedzibą biura w Paryżu i z pozostawieniem krajowych związków centralnych w Manchester dla Anglii, w Paryżu dla Francyi i Medyolanie dla Włoch. Generalny sekretaryat poruczono p. Fougerouss.

Niemieckie stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze systemu Schultze-Delitscha do tego związku *nie przyłączyły się i zajęły stanowisko wyczekujące.*

Na drugim kongresie międzynarodowym w Paryżu również do urzeczywistnienia tej myśli nie przyszło. Dopiero po 10-cio letnich usiłowaniach udało się na kongresie w Londynie 19 sierpnia 1895 r. zawiązać istotny związek międzynarodowy spółek i stowarzyszeń.

Kongres londyński zgromadził delegatów ze wszystkich krajów kulturalnych Europy pod przewodnictwem Earl Greya. Z francuskich kooperatystów przybyli hr. Rocquigny i Krgall oraz Charles Robert, z Włochów Cavallieri i Croce, z Węgier Gyorgy.

Duchowe kierownictwo przypadło oczywiście anglikom. „Zasada żeby z robotnika wydołyć jak najwięcej zysku—mówił przewodniczący hr. Grey—jest zasadą pogańską; chrześcijańska moralność polega na tem, ażeby pozwolić ludziom uczestniczyć w pożytku ich pracy". Ostatecznie uchwalono po długiej dyskusyi utworzenie stałego wydziału międzynarodowego związku stowarzyszeń z siedzibą w Londynie i z opłatą 20 marek od każdego stowarzyszenia i 2 marek od członka.

Udało się przeto ukonstytuować związek międzynarodowy stowarzyszeń, *a kongres londyński w r. 1895 stanowi punkt zwrotny w rozwoju idei assocyacyonizmu.*

W rok później zebrał się w Paryżu w *Musée Social* drugi międzynarodowy kongres 28 października 1896 r. Wzięło w nim udział 255 stowarzyszeń i syndykatów rolniczych oraz 109 członków komitetu. Prezydentem kongresu był ówczesny minister handlu rzeczypospolitej francuskiej Jules Siegfried. Wśród referentów zabierali głos, imieniem Włochów E. Cavallieri, imieniem anglików E. Greening, imieniem stowarzyszeń niemieckich dr. Wygodziński, imieniem stowarzyszeń w Rosyi prof. Lewicki.

Po wysłuchaniu wielu referatów uchwalono statut międzynarodowego związku stowarzyszeń w 7-miu rozdziałach i 33 artykułach. Z pomiędzy nich najważniejszy jest 1-szy rozdział, w którym cele związku są określone jak następuje:

1) zapoznać ze sobą wszystkie stowarzyszenia i stowarzyszonych.

2) badać wspólnie zasady i metody, na których opiera się idea assocyacyi w jej najrozmaitszych formach, o ile się rozwija bez pomocy państwa, badać podział zysków oraz połączenie kapitału i pracy w celu polepszenia położenia klas pracujących i wyniki badań rozpowszechniać,

3) ułatwiać stowarzyszeniom i spółkom rozmaitych krajów zawiązywanie wzajemnych interesów handlowych.

W celu utrzymania podziału zysków pomiędzy wszystkimi pracownikami w całym personelu stowarzyszeń—uchwalono, że żadne stowarzyszenie kredytowe, wytwórcze, spożywcze, budowlane lub rolnicze nie będzie do związku przyjęte, jeżeli statutowo nie przeprowadzi u siebie podziału zysku między robotników i cały personel. Na wniosek delegata Edgara Laroche-Joubert dyrektora spółkowej fabryki papieru w Angoullême, uchwalono: za pomocą wszelkich godziwych środków propagandy przyśpieszyć chwilę, w której wszystkie stowarzyszenia, które się jako gospodarcze i zarobkowe spółki podają—ten charakter współdzielczości w statutach swoich co do podziału zysku między robotników i personel uwidocznią. Wreszcie po długiej rozprawie uchwalono, jako artykuł drugi tę ważną zasadę: „Związek nie zajmuje się ani polityką, ani religią".

Kiedy w lecie roku 1900 po raz czwarty zebrał się w Paryżu międzynarodowy kongres stowarzyszeń i spółek miał już za sobą długi szereg prac: międzynarodową statystykę stowarzyszeń, katalog wszystkich stowarzyszeń wytwórczych i pierwsze wyniki międzynarodowego handlowego porozumienia.

Imieniem angielskich stowarzyszeń przedłożył delegat hr. J. C. Grey projekt rewizyi statutu, dążący w tym kierunku, aby w miejsce indywidualnych członków kongresu na przyszłość dopuścić jedynie delegatów związków stowarzyszeń poszczególnych krajów.

Wniosek ten byłby niezawodnie uchwalony, gdyby patron niemieckich spółek *dr. H. Crüger* nie przedłożył był wniosku o zupełnej rewizyi statutu, który istotnie został uchwalony.

Walka wybuchła z całą siłą *w r. 1904 na 6-ym międzynarodowym kongresie w Budapeszcie.*

Kongres ten otwarty dnia 6-go września 1904 r. przez hr. Karolyi położył istotne fundamenty pod organizacyę międzynarodową stowarzyszeń. Rozprawę otworzył sekretarz szwajcarskich stowarzyszeń spożywczych dr. Hans Müller referatem o spożywczych spółkach rolniczych w Szwajcaryi i Danii. Mówił on:

„W gruncie rzeczy ruch współdzielczy jest ekonomicznym i społecznym ruchem wolnościowym, dążącym do nowych gospodarczych form, w których tak poszczególne jednostki, jak i narody mogły by w swej całości używać większej samoistności i niezależności, kto zatem naprawdę chce popierać ruch współdzielczy nie może nigdy zapomnieć, że tu idzie o to, aby stare stosunki *zależności* rozwiązywać, a nigdy nowych nie tworzyć".

Te słowa referenta, podnoszące demokratyczny charakter ruchu współdzielczego, wypowiedziane na zgromadzeniu, w którem zasiadali magnaci węgierscy, przyjęte zostały przez większość zebranych z żywym zapałem. Natomiast patron niemieckiego związku stowarzyszeń kredytowych Schultsche Delitza dr. H. Crüger wystąpił zaraz z polemiką. Wytoczył mianowicie takie argumenta:

Dr. Müller wysunął jako zasadniczy punkt swego referatu pogląd, że stowarzyszeniom spożywczym idzie o planową organizacyę konsumentów, w przeciwstawieniu do kapitalizmu, gdyż kapitalistyczny ustrój gospodarczy tkwi właśnie w rozrzuceniu spożywczości, w imieniu przeto stowarzyszeń, które on zastępuje musi przeciw temu się zastrzedz, — stowarzyszenie spożywcze niemieckie nie jest wcale środkiem do przekształcenia dzisiejszego ustroju gospodarczego, lecz przeciwnie jest jednym z momentów dzisiejszego ustroju. Spółki i stowarzyszenia, a zwłaszcza stowarzyszenia spożywcze, mają już dzisiaj tylu wrogów, że niema potrzeby przez oddawanie się takim utopiom jak te, które są zawarte w myślach d-ra Hansa Müllera, powiększać jeszcze zastępy nieprzyjaciół...

„Wcale nie jest wskazane przedstawiać handel jako przeszkodę naszej organizacyi, owszem, chcemy ażeby nasze stowarzyszenia spożywcze zajęły miejsce w naszych kołach handlowych. W kodeksie handlowym spółki są pod towarzystwami handlowemi umieszczone i dla tego ubolewam, jeśli się mówi o zysku w handlu jako o czemś niegodziwem".

Do tych wywodów przyłączył się zaraz patron spółek reiffeisenowskich W. Kliegenbiel. Mówił on o niekorzyściach wielkiej ilości stowarzyszeń spożywczych na wsi i oświadczył, że patronat spółek reiffeisenowskich nie będzie popierał spółek spożywczych. Stanowisko to uzasadniał w następujący sposób:

„Mamy w Niemczech stan średni kupców i rękodzielników, obejmujący liczne gospodarcze egzystencye, a stan ten z pewnością publiczności nie wyzyskuje. Wobec wielkiej doniosłości stanu średniego unikamy przezornie wyciągnięcia ostatecznych konsekwencyi idei assocyacyi, któreby mogły stan średni zachwiać albo zniszczyć. Tym sposobem działamy w duchu prawdziwie reiffeisenowskim, gdyż w naszych organizacyach mamy urzeczywistniać dobro publiczne w duchu chrześcijanskiej miłości bliźniego,—także i patron austryackiego związku stowarzyszeń Schultze-Delitscha C. Wrabetz, stanął po stronie Crügera i zaprzeczył, żeby pionierowie z Roshdalu zamierzali reformować obecny porządek gospodarczy, a inny na jego miejscu budować". Takich daleko idących planów z pewnością nie mieli, zgłodniali tkacze mieli tylko jedno życzenie, aby głód swego żołądka mogli w przyszłości taniej zaspokajać. Delegat francuski Helies udowadniał na wynikach francuskich spółek winiarzy, do jakich korzystnych rezultatów doszli przez zupełne usunięcie pośredników handlu winem, także i angielski generalny sekretarz Grey oświadczył się za wyciągnięciem ostatniej konsekwencyi idei assocyacyi. (D. n.).

Witold Lewicki.

Z prasy polskiej.

Cavour i Bismarck.

Wybitny publicysta warszawski p. Bolesław Lutomski przeprowadza na łamach „Świata" analogię między dwiema postaciami historycznemi tej miary co Cavour i Bismarck.

„Cavour i Bismarck dali nam przykład mężów stanu, przykład umysłów niepodległych, wyzwolonych z wszelkich przesądów, z ciasnoty koteryi, a zaciekłości stronnictw. Należałoby ich istotnie nazywać wielkimi realistami, gdyby się można porozumieć co do znaczenia tego wyrazu; Cavour i Bismarck byli realistami w tem znaczeniu wyrazu, że każdy z nich szukał urzeczywistnienia swojej

idei głównej na drodze, która prowadziła do celu, każdy operował nie fikcyjnemi, lecz istotnemi siłami, które mógł znaleźć do rozporządzenia. Ta droga i te siły inne były we Włoszech, niż w Niemczech; środki i pojęcia, użyte przez Cavour'a do wskrzeszenia Włoch, różniły się zupełnie od środków i pojęć, użytych przez Bismarcka do zjednoczenia Niemiec. Niemcy dopięły swego odwiecznego celu, którym była jedność, gwiazdy przewodnia tylu pokoleń—pod przewodnictwem Prus, nominalnie przynajmniej pod przewodnictwem dynastyi Hohenzollernów. Inicyatywa z góry rozstrzygnęła ostatecznie kwestyę niemiecka, parcie mas z dołu było elementem jedności włoskiej.

„Obaj byli gorącymi patryotami, oddanymi bezwzględnie idei wyzwolenia ojczyzny, z tą znów znaczną różnicą, że w młodych latach Cavour'a, za myśl o niepodległości Włoch trzeba było cierpieć w więzieniu lub na wygnaniu".

Co dalej?

„Zarzewie" zastanawia się nad kwestyą, co robić dalej w sprawie bojkotu.

„Krzykliwe stwierdzenie, że „bojkot trwa" sprawy ani na krok nie posunie. Troska o przyszłość kształcących się pokoleń, tradycya ruchu 1905 r., nie pozwala nam ze stanowiska tego zejść, natomiast każe nam po sześciu latach borykań się z przeciwnościami dać mu trwałą podstawę i uzyskać dla niego sankcyę społeczeństwa. Ta konieczność zawiera się w następujących wskazaniach, według których normować swe obowiązki względem sprawy szkolnej chcemy.

1) Zaktualizować zagadnienie wychowania narodowego w jak najszerszych sferach społeczeństwa, a przez obudzenie zainteresowania tą sprawą uczynić ją niezbędną funkcyą organizmu narodowego.

2) W imię zdrowia przyszłych pokoleń, za które odpowiedzialnym jest wobec dziejów społeczeństwo, wezwać miarodajne czynniki do akcyi, idącej w kierunku realizowania postulatów, zapewniających normalny rozwój młodzieży drogą moralnego i materyalnego popierania celów, z oświatą polską związanych.

„Czynniki, powołane do spełnienia tej tak ważnej i odpowiedzialnej roli, na apel nasz — wierzymy nie odpowiedzą milczeniem.

Czas nagli".

Mowa Stojanowicza.

Jedną z najznamienniejszych mów, jakie wygłoszono na zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Belgradzie była bez wątpienia mowa byłego prezydenta gabinetu serbskiego, L. Stojanowića. Mowę tę wygłosił wybitny polityk serbski na bankiecie danym na cześć gości słowiańskich przez belgradzką radę miejską.

Dosłowny jej przekład brzmi następująco: „Bracia Polacy! Gdyby mi było pozostawione do woli, komu mam odpowiedzieć na toast, wybrałbym was, bracia polacy. Wszyscy nasi goście dzisiejsi są mi równo drodzy, ale szczególną moją sympatyę wzbudzacie wy polacy. Wy jesteście po Rosyi największym narodem słowiańskim, ale najsmutniejszą jest wasza dola. Za wami liczebnie stoimy my serbowie i chorwaci, a także i los postawił nas obok siebie.

Atoli jest jeszcze coś innego, co nas łączy. Charakterystycznym rysem każdego słowianina jest duma i hardość, wszakże u żadnego narodu słowiańskiego rys ten nie jest tak uwydatniony, jak u was i u nas. Pięknym i sympatycznym jest ten przymiot w historyi czasów odległych, w pieśni bohaterskiej, ale wielkiem złem w dzisiejszem życiu praktycznem.

Z tej właściwości wynika jeszcze inna niebezpieczna dla egzystencyi całej słowiańszczyzny. Z dumy i hardości zrodziło się uczucie separatyzmu. U narodów słowiańskich wogóle, a szczególnie w polskim i serbsko-chorwackim, niezależnem chce żyć życiem każda kraina, każde plemię, a w plemieniu każdy ród i każdy członek rodziny. Ileż to złego przyniosła ta właściwość słowianom! Wszyscy musimy się z niej leczyć, a głównie my i wy, bracia polacy. To nie jest owoc kultury, lecz przeciwnie. Weźmy ku przykładowi Anglię, jeden z narodów najstarszych i największych, ale zawsze młody kulturą, który nigdy się nie starzeje.

Dużo mam na sercu i chociażbym mówił całą noc, nie umiałbym wszystkiego wypowiedzieć. Pozwólcie mi, abym cokolwiek powiedział, a jeżeli w tem znajdziecie cośkolwiek cennego, roznieście to po całym świecie słowiańskim.

„Nasza ziemia jest bogata, ale niema w niej porządku; przyjdźcie i panujcie nad nami". Tak powiada stara powieść, powstało państwo rosyjskie. Ale nie trzeba przypominać starych dziejów, przecież widzimy i dzisiaj, że od lat tysiąca panują nad słowianami cudzoziemcy. Panują nad nami pośrednio lub bezpośrednio przy pomocy swej kultury lub intryg. Nie trzeba nam smucić się nad utratą starej sławy. To byłoby małodusznem i bezpożytecznem, na to nie mamy czasu. My nie życzymy sobie tego, aby przeszłość nasza zmartwychwstała, lecz chcemy na podstawie teraźniejszości pracować nad świetną przyszłością naszej rasy słowiańskiej.

Minęło już sto lat, odkąd prorokuje się ciągle, że nastąpi rozkwit kultury słowiańskiej i panowania słowian nad całym światem. To może nastąpić, lub nie. Przekwitną narody zachodnie, dzisiejsi przedstawiciele kultury, jak przekwitły i zginęły narody starożytności, ponieważ na świecie nic wiecznie się nie ostoi, ponieważ wieczną jest tylko zmiana. Czy atoli wówczas będzie słowiańszczyzna na świecie, która tę kulturę przejmie i poprowadzi ją dalej? Czy do tej pory utrzyma się słowiańszczyzna?— Tak, ale tylko wówczas, gdy będzie kulturalniejszą, mocniejszą i potężniejszą, aniżeli inne rasy. Aby tak było, do tego potrzeba wielkiej, nieustannej pracy, a w tej pracy ogromną pomocą jest prasa, której przedstawicielami wy panowie jesteście.

Ciągle powtarza się frazes, że prasa jest szóstem mocarstwem, ale prasa słowiańska niem nie jest, chociażby niem być powinna. Prasa jest niem, jak mi się zdaje, tylko w Anglii — i Austryi. W Anglii jest prasa produktem kultury wysokiej, w Austryi produktem administracyi państwowej. Prasa austryacka daje swemu państwu więcej korzyści, aniżeli sama armia. Prasa jest tam tak dobrze zorganizowana, iż nietylko pisze to, co państwu przynosi korzyści, lecz jej organy znajdują drogi i sposoby, aby w najgłówniejszych organach państw innych przemycały idee, które Austryi są pożądane. Nikt, nawet redaktor naczelny nie wie, z jakiego źródła artykuły są inspirowane. To zasługuje istotnie na pochwałę; to zasługi nad podziw i to godne naśladowania.

I nasza prasa słowiańska musi stać się taką. Praca lat dziesiątek, pochwały godna wytrwałość nie przyniosły owoców pożądanych.

Obowiązkiem rządów słowiańskich jest, aby jej pośpieszyły z pomocą, lub też, aby same podjęły się jej organizacyi. Człowiek nie może się wydziwić temu, jak mogły państwa słowiańskie tak mało i tak nieumiejętnie korzystać z tak silnego oręża, jakim jest prasa.

Przeliczne są zadania, którym może służyć prasa. Nie mogę ich tu wymieniać wszystkich, przypomnę tylko kilka.

Na pierwszem miejscu powinna prasa słowiańska informować cały świat słowiański o stosunkach, panujących wśród narodów słowiańskich, aby nie trzeba było czerpać informacyi z dzienników indyferentnych lub wrogich słowianom. W tym celu powinno wydawać się kilka dzienników słowiańskich, wyłącznie informacyjnych w językach cudzoziemskich. Takie czasopisma powinny być subwencyonowane przez państwa słowiańskie.

Na drugim planie powinna prasa słowiańska szerzyć znajomość stosunków słowiańskich pomiędzy słowianami samymi. Oglądaliśmy wielką wystawę dzienników słowiańskich, ale w żadnym z nich nie znajdziecie informacyi o słowianach. Dziś słyszeliśmy z ust p. Stasiaka, że się wstydzi tego, iż o serbach wiedział tylko to, co czytał w „Neue Freie Presse". Dlatego potrzeba, aby we wszystkich państwach, gdzie żyją słowianie, wychodziło jedno pismo, informujące czytelników o stosunkach politycznych, kulturalnych i oświatowych innych narodów słowiańskich.

Dalej trzeba, aby prasa wychowywała naród i odzwyczajała go od złych nawyków.

Przedewszystkiem potrzeba, aby prasa obudziła w każdym słowianinie, którego naród żyje pod obcem panowaniem, poczucie narodowe i przekonała go, iż ma prawo żyć na swej ziemi, jako wolny i równouprawniony obywatel, że przybysze nie mają większych praw, aniżeli on, że oni są jego gośćmi, on jest gospodarzem. Nie jest to zdradą stanu, lecz prawem, proklamowanem i uznanem już w końcu XVIII wieku i zapewne w wieku XX nie znajdzie się żadne państwo, któreby temu przeczyło, jeżeli nazywa się państwem konstytucyjnem, szerzącem kulturę i pracującem nad postępem ludzkości.

Niechaj nasza prasa wyleczy nas z sentymentalizmu i rozbolałości i niech wytwarza zdrową i realną moralność dla międzyrasowych stosunków. Uprzytomnijmy sobie, jakie poglądy panują tutaj wśród germanów i słowian.

Z niemców, owych spokojnych romantyków pierwszej połowy XIX wieku, silny duch Bismarcka stworzył teutonów, pojawiających się po raz pierwszy na horyzoncie historyi w bitwie z dowódcą rzymskim Varusem. Dziś jest każdy niemiec „bismarckowanym" i z tego to milieu powstały teorye Nietschego o „nadczłowieku". Przed laty 70 i 80 teorye takie nie byłyby w Niemczech możliwe. Wówczas możliwy był tylko Schopenhauer. A co widzimy u słowian? Wśród rosyan powstaje wielki poeta z hasłem niesprzeciwiania się złu. Na szczęście Tołstoj nie uczyni Tołstojowcami słowian, ale w każdym razie jest to zjawisko bolesne, które prasa powinna wytępić z korzeniem. Dla stosunków międzynarodowych musimy wytworzyć religię skombinowaną z ewangelii i talmudu. Kto nas pocałuje w jeden policzek, tego pocałujemy w oba policzki; to dla ewangelii i dla ducha słowiańskiego. Ale kto nam wybije jeden ząb, wybijemy mu całą szczękę; to więcej aniżeli każe talmud; bądźmy bezwzględniejszymi, aniżeli żydzi.

Powiedziałem już na wstępie, że możemy utrzymać się tylko wówczas, gdy będziemy silniejszymi, aniżeli inne rasy. A będziemy silniejszymi, jeżeli będziemy liczniejszymi. Dziś jest słowian 150 milionów. Lecz nigdy ta siła się nie zamanifestowała jak jedna całość. Zadaniem prasy słowiańskiej jest szerzenie idei solidarności słowiańskiej. Prasa powinna starać się o to, aby w duszy każdego słowianina zakorzeniła się głęboko idea, że każda walka pomiędzy słowianami osłabia całą rasę słowiańską. Każdy powinien mieć tę świadomość, iż to co zdobył na innym słowianinie, jest szkodą dla niego, ponieważ uczynił sobie z niego wroga. Każde plemię słowiańskie musi dbać o swój rozwój, o swe własne interesy, ale żaden naród słowiański nie powinien zapominać, że jest członkiem jednej rasy, że go łączą interesy wspólne.

Często się słyszy, że nas rosyanie wszystkich ujarzmią i zrusyfikują. Rosyan jest wprawdzie więcej, aniżeli nas wszystkich słowian razem, ale rusyfikacya będzie niemożliwa, jeżeli wszyscy słowianie będą kulturalnie równo silni. Rusyfikacya byłaby chyba dziełem jakiejś bardzo odległej przyszłości, a my w teraźniejszości mamy tyle kłopotów, że lepiej o nich myśleć. Wy, bracia polacy, ze swymi kaszubami i wy łużyccy serbowie wiecie najlepiej, gdzie były granice słowiańszczyzny i gdzie są dzisiaj. Myślmy o teraźniejszości, nie o przeszłości odległej. Nie deklamujmy, lecz pracujmy uczciwie".

Okrzykiem na cześć polaków i równej wolności dla wszystkich słowian zakończył mówca mowę, którą nadzwyczaj burzliwie ze wszystkich stron oklaskiwano.

Monarchiczni socyaliści.

Na wystawę prowincyonalną do Charleroi przybył król i królowa belgijscy. Królowa jest niezwykle popularna, a król Albert z powodu przyczynienia się do upadku ostatniego projektu szkolnego zyskał sobie sympatye żywiołów radykalnych. Królestwo spotkało niezmiernie entuzyastyczne przyjęcie. Żywy udział w owacyach brała ludność robotnicza, znana z usposobienia socyalistycznego i republikańskiego. Przedstawiciele robotników socyaliści, uczestniczyli we wszystkich przyjęciach i obchodach urzędowych, dzieci socyalistycznego radnego miejskiego wręczyły królowej bukiet—słowem zupełna idylla. Robotnicy jednej z największych fabryk ofiarowali się, że będą ciągnęli powóz królewski. Ukoronowaniem jednak manifestacyi monarchicznej był ośmiołamowy entuzyastyczny artykuł miejscowego organu socyalistycznego „Journal de Charleroi", w którym jeden ze znanych publicystów partyjnych uzasadniał twierdzenie, że przeciwstawienie bezwzględne monarchizmu i socyalizmu jest starym błędem. Królowę Elżbietę przedstawił dzięki jej cnotom rodzinnym i dobroczynności jako ideał kobiecości. Król nie jest przeszkodą dla rozwoju demokracyi, wroga postawa robotników wobec monarchii musiała zniknąć i nie jest niemożliwy udział socyalistów w gabinecie ministrów. Oczywiście te „herezye" wywołały niesłychane oburzenie prawowiernego socyalistycznego „Vorwärtsu" berlińskiego.

Angielski lot okrężny.

W dokładnym terminie 22 godzin, 28 minut, 18 sekund, rozdzielonym na niespełna trzy dni przebył Beaumont na swym jednopłatowcu przestrzeń niemniejszą, jak 1625 kilometrów w angielskim locie okrężnym, zdobywając w nim, jak już wiadomo, nagrodę 10 tysięcy funtów szterlingów (250,000 koron). Współzawodnik jego Vedrines tę samą przestrzeń przebył w 23 godzinach, 38 minutach. Obaj awiatorzy francuscy, którzy lotem tym osiągnęli najświetniejszy rekord, dokonali go w warunkach wcale niepomyślnych, a nawet nieraz bardzo uciążliwych. Przeważną część drogi przebyli wśród gęstej mgły, ulewnego deszczu i silnego wiatru, a na dość znacznej przestrzeni kompas był dla nich jedynym źródłem oryentacyi.

W londyńskim „Daily Mail" Beaumont ogłosił obecnie sprawozdanie ze swej powietrznej podróży. Na wstępie oświadcza, że ze wszystkich podjętych dotąd przez niego lotów, ten był najtrudniejszym. Zaraz po odlocie z Londynu, podnosić się poczęła gęsta mgła, która przeważną część lotników skłoniła do wylądowania. Między Garrogate i Newcastle poczęło się wprawdzie rozjaśniać, ale już zaraz za Newcastle mgła przeszła w ulewny deszcz, który udaremniał wszelką oryentacyę. Za Edynburgiem sytuacya jeszcze się pogorszyła; a za Carlisle doszła do kulminacyjnego punktu. Beaumont omal nie uległ tam katastrofie. Wiatr dął z coraz to większą siłą; Beaumont znajdował się właśnie ponad górskiem pasmem, i podczas, gdy wichry rzucały aeroplanem na prawo i lewo, nie widząc nic przed sobą, musiał z oczyma wlepionemi w mapę szukać kierunku drogi, narażając się na to, że najmniejsza pomyłka spowoduje katastrofę.

„Góry—pisze Beaumont—wyglądają bezwątpienia wspaniale. Ale nie dla lotnika, który ich nie widzi w naturze, tylko ma je przed sobą, jako czarne punkty na swej mapie. Ku memu przerażeniu, właśnie w środku łańcucha górskiego, motor mój począł źle funkcyonować. Bardzo powoli posuwałem się naprzód. Wiatr stawał się coraz silniejszym, a maszyna coraz słabszą. Pod Langdale Fell znalazłem się nagle w szczelinie górskiej: na prawo i na lewo otaczały mię skały. Wiatr pędził na nie aparat i musiałem użyć całej siły muszkułów i nerwów, by nie dopuścić do uderzenia o skałę. Sekunda nieuwagi, najlżejsze choćby uderzenie skrzydeł aeroplanu o skałę wystarczyłyby, by mię w tych górach pogrzebać. Jedyną rzeczą, która mi pozostawała, była próba wydostania się ze szczeliny, a dokonać tego z motorem nieprawidłowo funkcyonującym wcale nie było łatwo. W końcu jednak udało mi się z trudem wznieść się na wysokość 200 metrów ponad szczyty górskie. Wiatr straszliwie rzucał aeroplanem. W tej krytycznej chwili, gdy nie było nigdzie możliwości wylądowania, motor zupełnie przestał funkcyonować. Pięć albo 6 sekund nie wydał najmniejszego dźwięku. Oczywiście począłem spadać. Było to uczucie okropne. Wiedziałem, że za chwil kilka maszyna roztrzaska się o skały, a mnie spotka śmierć nieuniknioną.

Wtem nagle, dzięki Bogu, motor począł znowu funkcyonować, wprawdzie słabo i nieregularnie, ale wystarczająco na to, bym dostał się do Settle, gdzie dostrzegłem szerokie pasmo łąki. Wylądowałem tam natychmiast. Pole, na którem się znalazłem, było prawie o 3 kilometry odległe od miasta, i nigdzie nie było widać żywej duszy. Uważałem już sprawę swą za straconą i powiedziałem sobie z rezygnacyą:

— Tego lotu, bratku, wygrać już nie możesz. Musisz dać spokój wszystkiemu.

Pokazało się jednak, że rezygnacya była przedwczesna. Nie upłynęło 15 minut, a naokoło mej maszyny zebrało się około 200 ludzi. Zapytałem, czy niema w pośród nich mechanika. Wystąpił na to inteligentny, młody człowiek i oświadczył, że gotów mi przyjść z pomocą. Potrzebowaliśmy kilku godzin do naprawy motoru. Objaśniłem, jak należy maszynę trzymać przy starcie. Młody mechanik wprawił w ruch propeller, a wszyscy moi dobrowolni pomocnicy z wielką sprawnością wykonywali moje zarządzenia. Mogłem znowu wzbić się w powietrze. Motor nie funkcyonował wprawdzie zupełnie dobrze, ale mogłem już dalszą odbywać podróż i dostać się do Manchesteru".

Zwycięstwo swe przypisuje Beaumont głównie okoliczności, że jako żeglarz umiał należycie obchodzić się z kompasem i mapami. W rzeczy samej współzawodnik jego Védrines, który bezwzględnie biorąc, uzyskał większą szybkość lotu, przybył jako drugi tylko dlatego, że z powodu fałszywej oryentacyi, dwa razy lądował na niewłaściwych terenach i musiał ponownie szukać odpowiedniego miejsca lądowania, tracąc na to wiele czasu.

Angielski lot okrężny zamyka większe rekordy sezonu roku 1911. Cztery wielkie loty w Europie Zachodniej: *Circuit Europèen*, Paryż-Rzym, Paryż-Madryt, wreszcie okrężny lot angielski rozporządzały razem nagrodami w wysokości z górą miliona franków w gotówce. Z tego na *Circuit Europèen* przypadło 470,000 franków, na lot Paryż-Rzym i Paryż-Madryt po 150,000 franków, na okrężny lot angielski 250,000 fr. Więcej niż połowę tych nagród, otrzymał właśnie Beaumont, zdobywając w *Circuit Europèen* 160,000 fr., w locie Paryż-Rzym 100,000 fr., w okrężnym locie angielskim 250,000 fr., razem 511,000 fr. Beaumont był z zawodu chorążym w marynarce francuskiej, właściwie jego nazwisko brzmi: Conneau. Vèrdines otrzymał razem około 200,000 fr., z czego na *Circuit Europèen* przypadło 60,000 franków, na lot Paryż-Madryt 100,000 fr., na okrężny lot angielski 5,000 fr. Garros zdobył 150,000 fr. Vidart 100,000 fr. Nagrody te jednak nie pozostają w całości w rękach awiatorów, pewna ich część odpada na koszta lotów. Po większej części zawierają fabrykanci aparatów z wybitnymi awiatorami kontrakty, mocą których połowa nagród przypada firmie, połowa zwycięzcy. Firma dostarczyć ma w zamian aparatu, motorów, mechaników, oraz zająć się ma organizacyą lotu, i zaprowiantowaniem. Do awiatora należą tylko osobiste wydatki. W ten sposób wielkie rekordy przynoszą fabrykantom aparatów niekiedy poważne zyski. I tak np. na locie okrężnym angielskim zarobiła dużo firma Blériota, posiadająca kontrakt z Beaumontem. Natomiast firma Morane wyszła ze stratą. Odwrotnie było przy locie Paryż-Madryt, przy którym cały niemal zysk z nagród przypadł firmie Moran, firma Blériota natomiast wyszła z pustemi rękoma. W ogólności jednak powiedzieć można, iż nagrody wielu awiatorom przyniosły majątek, zarazem zaś pokryły koszta prób i produkcyi.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 21 (3) lipca Praksedy P. M.
Jutro 22 (4) lipca Maryi Magd.,

Wschód słońca o godz. 4 m. 30
Zachód słońca o godz. 7 m. 40.
Długość dnia godz. 15 m. 10.

Kalendarzyk Historyczny.

3 sierpnia n. st.

Roku 1015. Po bezowocnych układach pokojowych wojsko niemieckie staje nad Odrą rozpoczynając wojnę z Bolesławem Chrobrym.

— **Wybory.** Powiatowe zebrania ziemskie w pow.: żytomierskim, zasławskim, rówieńskim, krzemienieckim, dubieńskim i włodzimiersko-wołyńskim zwołane zostaną dn. 22 lipca, w ostrogskim, kowelskim i zwiahelskim — dnia 25-go lipca, w owruckim, konstantynowskim i łuckim—dnia 27 lipca.

— **Działalność „Pogotowia".** W ciągu czerwca „Pogotowie" udzieliło pomocy w 702 wypadkach, w tej liczbie w 442 wypadkach na stacyi, a w 260 na miejscu wypadku. Według cyrkułów: w pałacowym udzielono pomocy w 57 wypadkach, w starokijowskim—251, łybedzkim—134, bulwarowym—63, padolskim — 56, łukjanowieckim—48, peczerskim — 16, płoskim —27.

Pomoc nie została udzielona w 38 wypadkach:

Z tej liczby w 18 wypadkach zastano już tylko zwłoki, w 18 okazało się, że pomoc była niepotrzebna i w 2 wypadkach alarm był fałszywy.

Na ogólną liczbę 664 wypadków w których udzielono pomocy, przypada 374 mężczyzn, 171 kobiet, 117 dzieci.

W tej liczbie udzielono pomocy 59 samobójcom, z których 3 usiłowało odebrać sobie życie za pomocą broni palnej, 2—za pomocą białej broni, 50—za pomocą trucizny, 4—za pomocą powieszenia. Pomocy osobom, które zasłabły, udzielono w 77 wypadkach, ofiarom napadu w 103 wypadkach, ofiarom katastrofy w 38, ofiarom wypadków i nieostrożności w 407 wypadkach.

— **W sprawie wystawy krajowej.** Prezes wystawy krajowej hr. A. Tyszkiewicz wy-

4)

Juliusz Korab' Brzozowski.

Kolorowe Ułany.

SZKIC HISTORYCZNY.

Mundur pułku był niezwykle piękny i bogaty, jak już wspominaliśmy wyżej. Szwoleżerowie nosili czapki polskie — znanej formy ułańskiej, to jest czapki kawaleryi narodowej w zmodernizowanej formie, od spodu skórzane, a wyżej sukienne, u szefów zaś szwadronów i wyższych oficerów — aksamitne, twardo pikowane, koloru karmazynowego, ze skórzanym daszkiem, metalowem półsłońcem z promieniami nad czołem, srebrną literą N z koroną na półsłońcu i metalowemi podpinkami z łuski; kita biała, kokarda francuska trójkolorowa, na której srebrny krzyż kawalerski.

Czapki przybrane były kordonkami, srebrnemi u oficerów, biało-karmazynowemi u podoficerów, białemi u szeregowych. Wyżsi oficerowie mieli czapki aksamitne, srebrem pikowane, — trębacze zaś — czapki białe, czerwono pikowane z kitą czerwoną. Na codzień czapki te pokrywały się żółtą przezroczystą ceratą u oficerów, czarną u żołnierzy. Furażerką u oficerów była konfederatka karmazynowa miękka z czarnym barankiem, haftowana srebrem, u żołnierzy zaś — spiczasta czapka formy francuskiej, granatowa z białemi wypustkami, z wyłogiem karmazynowym, przybranym białym galonkiem. Oficerowie do stroju balowego oraz rzemieślnicy pułkowi nosili kapelusze stosowane z białem piórem, pętlicą i kokardą. Mundur i codzienny i paradny był granatowy, zrobiony z ułańska fraczkiem, z karmazynowemi wypustkami na wszystkich szwach, karmazynowemi kołnierzem, przyrękawiami i odwijanemi *moro antiquo* rabatami, które zapięte — prezentowały cały mundur granatowym — odwinięte zaś, błyszczały całą świetnością amarantu. Noszono również rabaty przypinane — plastrony, granatowe z jednej, amarantowe z drugiej strony. Mundur ten u oficerów naokoło rabatów, po brzegu kołnierza i na przyrękawiach haftowany był w łańcuszek wązkim srebrnym haftem u niższych, szerokim u wyższych oficerów. Mundur generalski suto był haftowany w dębowe liście. Trębacze nosili mundur biały, rabaty karmazynowe.

Wszyscy podoficerowie i żołnierze mieli wyłogi przybrane wązkim, srebrnym galonem. Na mundurze oficerowie nosili szlify i akselbanty srebrne, podoficerowie biało-kyrmazynowe, żołnierze — białe. Oficerowie nosili szlifę na lewem ramieniu, akselbanty na prawem przez cały czas egzystencyi pułku, żołnierze zaś po otrzymaniu w 1809 roku lanc, dla wygody władania tą bronią — przenieśli akselbanty na lewe ramię. Oprócz owego munduru, czyli kurtki, oficerowie mieli fraki codzienne, granatowe z wypustkami i długiemi szosami bez haftów na codzień, a z haftami na wizytę. Przy fraku wizytowym nosiło się białe: kamizelkę, spodnie, pończochy, trzewiki i szpadę. Granatowe surduty ze stojącym kołnierzem wolno było nosić nawet i podoficerom. Żołnierze na codzień mieli lejbiki krótkie, na jeden rząd guzików i białe spodnie płócienne. Wyżsi oficerowie przy stroju paradnym mogli używać spodni karmazynowych, wszyscy zaś zwykle nosili granatowe z lampasami.

Rzemieślnicy pułkowi odróżniali się frakiem granatowym bez rabatu, lecz z karmazynową wypustką i galonkiem, oraz suto z węgierska szamerowanemi kamizelką i spodniami do butów, przybranych w galonki i kutasy. Oficerowie podczas słoty lub zimna, brali na się granatowe, żołnierze zaś białe z karmazynowym kołnierzem i peleryną płaszcze.

W całym tylko pułku jeden tylko Paukier czyli dobosz pułkowy *) miał mundur osobny piękny i niezwykły: głowę przybierał w karmazynową konfederatkę, suto kitami i piórami przybraną, na sobie zaś miał żupan karmazynowy, kontusz biały na wyloty, hajdawery granatowe z kozacka, buty żółte, a wszystko suto na szwach i wyłogach galonami przybrane. Pod nim koń biały, z pioropuszem i grzywą zaplecioną, siodło tureckie, kapa pod siodłem bogato haftowana i takież kapy na kotłach.

Pierwszy raz dobosz pułkowy wystąpił w takim stroju ku wielkiemu zdziwieniu i zachwytowi paryżan podczas uroczystości ślubu Cesarza z Arcyksiężniczką Maryą Ludwiką.

Ażeby dobrze spamiętać dzieje naszych szwoleżerów, potrzeba zwrócić uwagę, że w wojsku Liniowem francuskiem na 9 pułków Szwoleżerów tylko dwa, to jest *siódmy* i *ósmy* — były polskimi, o czem było wyżej. W Gwardyi zaś na początku był tylko jeden Polski Pułk Lekkokonny. Dopiero w 1810 roku Napoleon z zagarniętego Regimentu huzarów holenderskich Króla Ludwika uformował *Drugi Holenderski* Pułk Lekkokonny Gwardyi, w ponsowych mundurach i spodniach, z granatowymi wyłogami i rabatami, zwany potocznie *„Lanciers Rouges"* — i wtedy dopiero pułk Polski przyjął № 1.

Podczas kampanii 1812 roku holendrzy spisali się niefortunnie i kozacy z łatwością dawali im rady, widząc to, nasza wiara przebierała się w ponsowe mundury, wyjeżdżając na podjazd, a kiedy kozactwo leciało z wrzaskiem: *Krasnyj, łowi jewo"!* rzucali się na nich i narażali kozaków na przykrą niespodziankę. Kozacy w końcu odzwyczaili się od lekceważenia ponsowych holendrów (A. Rembowski L. cit. XXII).

Dnia 5 lipca 1812 roku dekretem cesarskim rozkazano utworzyć *Trzeci Litewski Pułk Lekkokonny Gwardyi*, którego dowódcą mianowany generał Jan Konopka, były wódz Nadwiślańskich Ułanów. Pułk organizował się na Litwie w Słonimie, lecz na początku organizacyi prawie cały pułk został zagarnięty przez generała Czaplica wraz ze sztabem i dowódcą i dopiero w odwrocie z pod Moskwy trzy szwadrony pod prowizorycznem dowództwem Majora Tańskiego zdołały zorganizować się w słaby pułk i przyłączyć się do Wielkiej Armii. Przy Litewskich Szwoleżerach trzymał się oryginalny *Szwadron Tatarów Litewskich Gwardyi*, o którym mówić będziemy w innem miejscu. Odtąd oba pułki nasze Gwardyi Napoleona, Koronny i Litewski, jeżeli można się tak wyrazić, stanowiły brygadę aż do dnia 22 marca 1813 roku, kiedy dekretem cesarskim *Pułk Litewski* został wcielony do polskiego, który odtąd miał składać się z siedmiu szwadronów. Pułk ten nosił mundur do najdrobniejszych szczegółów identyczny ze szwoleżerami polskimi, tylko miał wszystkie przybory i ozdoby — złote. Nakoniec po bitwie Lipskiej nastąpiła nowa reorganizacya szwoleżerów, a mianowicie, z kilku szwadronów Pułku Polskiego z ludzi wyborowych rozkazem cesarskim z dnia 9 grudnia 1813 roku rozkazano utworzyć *Trzeci Pułk Eklererów* (Harcowników) *Gwardyi*, na lekkich koniach, sprowadzonych z Limousin.

Pułki 1, 2 i 4-ty były francuskimi. Pułk ten *osobny* miał stanowić nierozdzielną całość ze swoją *alma mater* i być pod ogólnem dowództwem jednego pułkownika, dla blizkiego zaś zarządu wyznaczono, podpułkownika już podówczas, Jana Kozietulskiego, który pułk organizował w zwyklem depôt wojsk francusko-polskich, w Sedanie. Był to już ostatni podział; na początku 1814 roku *3 ci Pułk Harcowników Gwardyi* zwiększył się znacznie przez wcielenie Polskiego Batalionu Grenadyerów Gwardyi i w kampanii francuskiej bił się pod wodzą Jankowskiego. Ostatnio dowodził Eklererami Benedykt Zielonko, który przyprowadził po upadku Napoleona ten pułk Eklererów z Francyi do Polski wraz z resztkami Polskich Szwoleżerów.

Dnia 8 kwietnia 1814 roku po abdykacyi Napoleona rozkazano z Pułku Polskich Szwoleżerów wybrać *szwadron* z 5 oficerów, 11 podoficerów, 8 brygadyerów, 2 trębaczy, kowala i 81 szeregowych pod dowództwem majora Pawła Jerzmanowskiego dla utworzenia *Szwadronu Szwoleżerów Gwardyi dla wyspy Elby*. Oddział ten, wraz z 600 ludźmi Grenadyerów Starej Gwardyi pod Cambronnem, słynnym z ostatniego *mot* pod Waterloo, stanowił eskortę cesarską podczas pobytu na wyspie Elbie; podczas „Stu dni" szwadron ten, wcielony do *Lanciers Rouges*, potykał się jeszcze niejednokrotnie i dopiero z wywiezieniem cesarza na wyśpę św. Heleny ostatecznie został rozwiązany.

Pułk Szwoleżerów Polskich wrócił pod wodzą szefa szwadronu, Jankowskiego, do Polski i tu na początku stanowił zawiązek *Ułanów Gwardyi* Królestwa Polskiego, którymi dowodził Wincenty Szeptycki, jeden z najświetniejszych oficerów napoleońskich; nosili granat z żółtemi ozdobami, belki gwardyjskie na kołnierzu. Ułanów wcielono później do *Pułku Strzelców Konnych Gwardyi* Kurnatowskiego.

Dla ostatecznego zakończenia dziejów Szwoleżerów Polskich potrzeba nadmienić, że Pułk Szwoleżerów, często, wzorem innych pułków Gwardyi napoleońskiej, dla wygody cesarza, który szybko z miejsca na miejsce się przenosił, a wszędzie potrzebował mieć obok siebie ulubionych Szwoleżerów — dzielił się na części mniejsze.

I tak od 7 sierpnia do końca 1809 roku Pułk nasz był podzielony na dwa *Regimenty*, pierwszy pod podpułkownikiem Delaitrem, drugi pod Dautancourtem, a nad obydwoma zawsze władzę ogólną dzierżył Krasiński. W 1813 roku od 13 sierpnia do 4 grudnia Pułk Lekkokonny znów był rozdzielony na dwa Regimenty, z których pierwszym, *Starej Gwardyi*, dowodził Dautancourt, drugim zaś, *Średniej Gwardyi*, sam Krasiński. Były to jednak czasowe podziały i z chwilą połączenia się w jakiemkolwiek mieście obu prowizorycznych *Regimentów*, wszystko wracało do dawnego stanu i znów cały pułk stanowił jedną nierozdzielną całość pod dowództwem Wincentego hrabiego Krasińskiego. Co nadmieniwszy, przechodzimy do innych Pułków Ułanów Polskich.

(D. c. n.)

*) U Rembowskiego „Źródła do dziejów Pułku Lekkokonnego" mylnie nazwany *Surmaczem*. Surma, surna — rodzaj trąby tureckiej; muzykant bijący w bębny i kotły, zwał się w piechocie polskiej i kozakach doboszem, dowbyszem, w cudzoziemskim zaś autoramencie — *paukierem*.

stosował do zarządów rozmaitych towarzystw przemysłowo-technicznych, komitetów giełdowych oraz zjazdów stałych okólnik, w którym wskazuje na to, iż urzeczywistnienie wystawy krajowej w r. 1912 w Kijowie zostało czasowo wstrzymane z powodu nieporozumień między komitetem wystawy a zarządem miejskim co do terytoryum wystawy. Obecnie kwestya ta została już rozstrzygnięta pomyślnie, przyczem miasto przeznaczyło dla wystawy obszerny plac na dotychczasowym targu Św. Trójcy. Oddając to terytoryum komitetowi, rada miejska uchwaliła wziąć czynny udział w urządzeniu wystawy przez swych przedstawicieli, a komitet zamierza jeszcze przyciągnąć do udziału kijowskie i inne zainteresowane ziemstwa, niezwłocznie po ich utworzeniu.

Rozwiązanie kwestyi jednak nastąpiło tak późno, iż komitetowi pozostawało jedno z dwojga — albo urządzić w r. 1912 niewielką wystawę, albo też odroczyć ją do r. 1913 i stworzyć olbrzymi pokaz. Komitet wybrał to ostatnie i uchwalił urządzić uroczyste założenie kamienia węgielnego w czasie uroczystości sierpniowych w r. b., a po porozumieniu się z przedstawicielami zarządu miejskiego postanowił jeden z pawilonów głównych wybudować w ten sposób, by z czasem mógł on być zmieniony na dom ludowy oraz miejsce stałych wystaw.

Dążności do nadania wystawie najszerszych rozmiarów zostały znacznie ułatwione tem, iż według wskazówek przedstawicieli rządu, do wystawy krajowej w Kijowie może być przyłączona wszechrosyjska wystawa maszyn i narzędzi rolniczych, na urządzenie której zainteresowane ministerstwa wyasygnowały znaczny fundusz. Komitet uchwalił niezwłocznie rozpocząć o to odnośne starania, uzyskawszy od rady miejskiej kijowskiej zgodę na oddanie komitetowi jeszcze 40 dzies. gruntu dla tej wystawy, oprócz wskazanego powyżej obszaru.

Wystawa kijowska posiadać będzie 29 oddziałów, podzielonych na 3 grupy: wszechrosyjską, handlowo-przemysłową i rolną. Do pierwszej z nich należą oddziały: naukowy i pedagogiczny, sanitarny, zdrowotności ludowej i hygieny mieszkań, gospodarki miejskiej i ziemskiej oraz sztuk pięknych i sztuki stosowanej.

— **Tydzień lotniczy**. W d. 19 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi sportowej kijowskiego klubu lotników. Przewodniczył p. Markow. Zebranie poświęcone było rozpatrzeniu projektu urządzenia w Kijowie tygodnia lotniczego w połowie sierpnia; inicyatywa projektu należy do przedsiębiorcy p. Ostrowskiego, który zaangażował na wzloty lotników pp. Wasiljewa, Hejnego, Scipio del Campo, Przanowskiego, Gaber-Wołyńskiego, Szpringfelda oraz lotników konstruktorów pp. Sikorskiego i Tereszczenkę. Komisya, po rozpatrzeniu szczegółowego programu, uchwaliła przyjąć pod swój protektorat wzloty i urządzić tydzień w imieniu klubu lotników, oraz zająć się organizacyą działu sportowego wzlotów, zapraszając do udziału w organizacyi wszystkich członków klubu. Dział finansowy pozostawiono przedsiębiorcy, p. Ostrowskiemu.

— **Zawieszenie robót**. Pp. Gugel i Kalmanowski, należący do najznaczniejszych przedsiębiorców miejskich, zawiadomili wczoraj prezydenta miasta, iż z powodu zalegania miasta w wypłatach za roboty budowlane w ciągu paru miesięcy i zupełnego wyczerpania gotówki zmuszeni są zawiesić roboty przy budowie hal targowych i koszar pułku łuckiego. Ponieważ zawieszenie robót nastąpiło z winy zarządu miejskiego, przedsiębiorcy składają odpowiedzialność za niewykończenie robót w oznaczonym terminie, a oprócz tego będą poszukiwali na zarządzie miejskim swych strat, powstałych z przerwania robót. Zarząd miejski obecnie jest winien Gugelowi i Kalmanowskiemu paręset tysięcy rubli.

— **Oddanie pod sąd budowniczych kijowskich**. Prokurator kijowskiego sądu okręgowego postanowił pociągnąć do odpowiedzialności przedsiębiorców budowlanych: inż. Cejtlina i Czerwonenkisa i budowniczego Ołtarzewskiego. Są oni oskarżeni według art. 1458 kodeksu karnego, na mocy którego grozi im 8—12 lat katorgi.

— **O honor policyi**. W razie wyjazdu prezesów komisyi miejskich, czynności ich pełnią wiceprezesowie lub członkowie komisyi z wyboru, jest to porządek zwykły, przewidziany przez kodeks miejski i przeciw niemu nikt nigdy nie wykraczał. W tych dniach jednak, po wyjeździe na urlop prezesa komisyi dorożkarskiej, p. M. Bukowińskiego, prezydent miasta otrzymał od policmajstra kijowskiego, p. Skałona komunikat następującej treści z adnotacyą „pilne". Dowiedziawszy się o urlopie p. B. policmajster pisze: „Zważywszy, iż do komisyi dorożkarskiej delegowani są w charakterze jej członków komisarze cyrkułowi, którzy mają wyższą rangę, niż sekretarze zarządu miejskiego, upraszam o mianowanie przewodniczącego komisyi z pośród osób, zajmujących wyższe stanowiska w zarządzie miejskim."

Na jakiej podstawie pan policmajster wtrąca się do administracyi magistratu — na to odpowiedzi w komunikacie nie znajdujemy. Prezydent miasta wydał polecenie: „mianować przewodniczącym komisyi dorożkarskiej ks. Kubekowa.

— **Kredyt dla handlarzy mięsem**. Prezes komisyi do walki z drożyzną produktów spożywczych, p. Jozefi złożył w radzie miejskiej memoryał w sprawie założenia przy rzeźniach miejskich instytucyi kredytowej dla handlarzy mięsem. W memoryale p. Jozefi wskazuje na to, iż handlarze są to ludzie niezamożni i aby módz kupić u hurtowników mięso, muszą oni zaciągać pożyczki krótkoterminowe u spekulantów, płacąc lichwiarskie procenty. Ma się rozumieć, iż wydatek ten przekładają oni na konsumentów i stąd powstaje drożyzna mięsa. P. Jozefi proponuje radzie miejskiej założenie przy rzeźni miejskiej kasy pożyczkowej, udzielającej drobnych do 100 rb. pożyczek pod zastaw mięsa na krótki termin i niewielkie procenty.

— **Skutki ulewy**. Wczoraj trwająca przez całą noc ulewa wzmogła się o świcie do tego stopnia, że zamieniała ulice w wartkie potoki. Ulewa ta wyrządziła różne szkody, znaczna ilość suteryn została zatopiona, poosuwały się góry i porobiły wyrwy w bruku. Zostały zalane sutereny budującego się 6-cio piętrowego domu przy ul. Lwowskiej № 12. Szczegóły tej katastrofy są następujące. Od strony Siennego targu popłynęły po ul. Lwowskiej ku zaułkowi Obserwatornemu, potoki wody niosące belki, deski, kamienie i t. p. Woda zatrzymała się wprost d. № 12, tworząc olbrzymie jezioro. Woda wyrwała chodnik i zalała w krótkim czasie sutereny, zarówno od strony ulicy, jak i od strony podwórza. Wezwano straż ogniową ochotniczą i straż z cyrkułu starokijowskiego. Wodę wypompowywano przez całą noc i przez cały dzień ubiegły.

O godz. 2 i pół w nocy mieszkańcy suteren d. № 21 przy ul. Lwowskiej obudzeni zostali silnym hałasem. Okazało się, że hałas ten spowodowany został usunięciem się ziemi. Wkrótce potem do mieszkania wpadły potoki wody, wywołując straszny popłoch. Dzieci rozbudzone ze snu i przerażone, że woda je zalewa krzyczały co sił, starsi potraciwszy głowy, niewiedzieli co robić, biegli więc tylko po mieszkaniu brodząc po pas w wodzie. Wreszcie ktoś się domyślił dać znać ochotniczej straży ogniowej. Przybyli strażacy i wydobyli z suteryn zalęknione dzieci i niemniej wystraszonych, nawpół nieprzytomnych ze strachu starszych, następnie zaś zabrali się do wypompowywania wody i wynoszenia rzeczy. W domu tym woda zalała 6 mieszkań. Powodzianie rozlokowali się ze swemi rzeczami w podwórzu i tam spędzili dzień cały; tymczasem zaś odbywało się w dalszym ciągu wypompowywanie wody. W bruku przy ul. Lwowskiej dotworzyło się tyle wyrw, że ruch wagonów odbywał się w ciągu dnia wczorajszego z przesiadaniami.

— Wczoraj wskutek ulewy wezbrała woda w rzece Łybedź. Wezbrane potoki rozmyły bruk na ul. Bezakowskiej pomiędzy budującym się wiaduktem a ul. Żylańską. Najbardziej ucierpiały przy ul. Bezakowskiej domy №№ 34, 36 i 38, gdzie woda zalała sutereny i uszkodziła meble w mieszkaniach. Pozatem woda przedostała się do suteren domów: № 34 przy ul. Żylańskiej, № 1 przy Kreszczatyku i № 19 przy ul. Michałowskiej. Około fundamentów tego domu utworzyły się doły około 2 arszyn głębokości. Uszkodzone zostały również chodniki i ulica.

— WYWOŻENIE ŚMIECI. Grono radnych wystosowało do prezydenta miasta wniosek zorganizowania wywożenia śmieci z miasta automobilami. Opierają się oni przytem na następujących danych. Przeciętna ilość śmieci, nagromadzających się w ciągu roku wynosi około 200 tys. metrów sześciennych, czyli dziennie trzeba wywozić około 800 metrów. Ogólny koszt wywożenia śmieci przeciętnie wynosi 70 kop. rocznie na mieszkańca, czyli 50 rb. rocznie od kamienicy. Obecnie śmiecie tygodniami leżą w dziedzińcach, co ma się rozumieć wpływa ujemnie na zdrowotność miasta. Radni proponują więc zorganizować wywożenie śmieci automobilami, obliczając przytem, iż potrzeba na to 8 automobilów, przy pomocy których można wywozić wszystkie odpadki daleko za miasto. Gdyby rada miejska zechciała urzeczywistnić przedsiębiorstwo środkami miasta, mogłaby ona opodatkować na ten cel ludność miejską. Oprócz tego dla zbierania śmieci należy urządzić specyalne skrzynie pod chodnikami, zrobione w ten sposób, aby można je było z łatwością wypróżniać, przesypując śmiecie do automobilu.

— KATASTROFA. W zarządzie kolei Poł.-Zach. otrzymano wiadomość, że wczoraj w pobliżu stacyi „Siedem Kołodieziej" rozbił się pociąg idący do Teodozyi. Przyczyną katastrofy było źle nastawienie zwrotnicy. Dwa wagony wykoleiły się, przyczem jeden z nich przewrócił się. Ostatni wagon przepełniony publicznością pozostał na szynach. Sześć osób lekko rannych.

— ZAGADKOWE WYPADKI. Wczoraj w nocy w mieszkaniu w d. № 7 przy ul. Niemieckiej, znaleziono w nieprzytomnym stanie Iwana Fetisowa, liczącego 24 lat, z wszelkiemi oznakami silnego zatrucia. Wszelkie usiłowania lekarza Pogotowia w celu ocucenia F. były bezowocne. Odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie zmarł nie odzyskawszy przytomności. Wobec tego, że F. nie miał żadnych powodów do odebrania sobie życia, trudno przypuszczać, żeby tu miało miejsce samobójstwo. Rodzice uporczywie twierdzą, że syna ich ktoś otruł. Policya wdrożyła śledztwo.

Do cyrkułu łybedzkiego odstawił stójkowy jakiegoś mężczyznę, liczącego około 40 lat, w nieprzytomnym stanie. Lekarz Pogotowia przyprowadził go do przytomności, jednakże nieznajomy nie mógł dać żadnych wyjaśnień. Odesłano go do szpitala.

— ZATRUCIE. Zamieszkała w d. № 10 przy ul. Jurkowskiej U. Ludozikina leczyła się domowymi środkami, przyrządzonymi z jakichś traw. Trawy te, jak okazało się, były trujące i L. poczuła wkrótce objawy zatrucia. Lekarzowi Pogotowia udało się ją uratować.

— KRADZIEŻE. Pracujący w sklepie Olszamowskiego w d. № 43 na Kreszczatyku F. Czerniecki, zawiadomił policyę, że ze sklepu dokonano kradzieży towarów wartości 400 rb. Aresztowano oskarżonego o tę kradzież b. subjekta w tym sklepie Wł. Zubowskiego i W. Petrenkę.

W d. № 10 przy ul. Mikołajowskiej dokonano kradzieży ubrania wartości 200 rb. u poddanego włoskiego Jana Cabilio.

Przy ul. W. Dorogożyckiej w d. № 43 skradziono złoty zegarek wartości 50 rb.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Z rusztowania domu przy ul. M. Wasylkowskiej spadł Falk Milczkowski i potłukł się silnie. Pogotowie odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

W d. № 42 przy ul. Wołoskiej P. Bluwsztejn, siedząc około palącego się pieca, upuściła płonącą głownię na kolana, parząc się dotkliwie. Lekarz Pogotowia zrobił jej opatrunek.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj wieczorem, siedząc w fotelu, strzelił sobie z rewolweru w skroń właściciel domu № 7 przy zaułku Obserwatornym, starszy felczer Aleksander Żyliński. Doraźnej pomocy lekarskiej udzielili mu sanitaryusze ochotniczej straży ogniowej, gdyż wskutek burzy Pogotowie niepodobna było wezwać. W przeddzień desperat przyjął ostatnie namaszczenie. Żyliński liczy 62 lata i silnie cierpiał wskutek astmy; cierpienia te w końcu do tego stopnia mu dokuczyły, że targnął się na swoje życie.

Przy ul. Turowskiej wprost domu № 44, podniesiono z oznakami otrucia 18-letnią dziewczynę Helenę D. Odwieziono ją w ciężkim stanie do szpitala Aleksandrowskiego.

Na „polance saperskiej" zażyła silnej trucizny Marya Witlin. Pogotowie odwiozło ją do szpitala Aleksandrowskiego.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 20 lipca (2 sierpnia) 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz
Temp. pow. wedł. Cel.	15,4	22,2	16,8
Barometr przy O w m. m.	743,7	744,4	745,5
Stop. wilgotności w proc.	92	68	84
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	PłdW5	PłnW5	Płn1
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	8	5
Ilość opadów w mm.	51,2	—	0,1

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	23,2
Najniższa	14,7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	15,2
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,6

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Deszcze spadły na wschodzie; w połud.-zachod. części Rosyi miały miejsce burze; temperatura — wyżej normy w półn.-zachodniej i zachodniej częściach Rosyi, poniżej normy w innych częściach Rosyi.

Oczekiwać można w d. 21 lipca: upałów na półn.-zachodzie, zachodzie oraz w południowej części Rosyi; deszczów i burz na południu Rosyi.

KRONIKA POLSKA.

— **Nowa fundacya**. Kasa naukowa im. Mianowskiego otrzymała od akcyonaryuszów banku handlowego kwotę 10,000 rubli, którą zebrano w celu uczczenia 40-letniej pracy jednego z kierowników banku, Wojciecha Sawickiego. Odsetki tej kwoty mają przypaść na cele naukowe; mają być mianowicie nagradzane z niej dzieła z dziedziny humanistycznej i matematyczno-przyrodniczej.

— **Powrót prezydenta miasta M. Węsławskiego, na stanowisko**. We wtorek prezydent Wilna p. Michał Węsławski, objął ponownie swe obowiązki po przymusowej bezczynności w ciągu roku i pięciu miesięcy.

Rankiem już przybyli przedstawiciele od urzędników i oficyalistów do mieszkania prywatnego p. prezydenta i podali mu adres okolicznościowy, powitalny, ułożony w nader przyjaznych i serdecznych wyrazach. Rozczulony tym dowodem uznania i oddania się, p. M. Węsławski gorąco podziękował przybyłym, podkreślając, że takie powitanie jest dlań pociechą za przeżytych, a ciężkich dni tak wiele...

— **Sprawa Kwileckich**. Wyższy sąd krajowy zawiadomił posiadacza majoratu Wróblewo, Zbigniewa hr. Węsierskiego, że Dobiesław hr. Kwilecki, ojciec hr. Hektora, zrzekł się formalnie i ostatecznie wszelkich widoków na Wróblewo.

— **Samosąd w domu modlitwy**. Robotnik Mikołaj Widziun ucztował we wtorek w restauracyi przy bulwarze Aleksandrowskim w Wilnie. Gdy już był nietrzeźwy, pomiędzy nim a właścicielem restauracyi Berkiem Murmiszem zaszła sprzeczka. Widziun, będąc obrażony, uderzył restauratora nożem w piersi. Obecni w restauracyi żydzi rzucili się na Widziuna z kijami. Widząc przewagę W. zaczął ratować się ucieczką. Na ulicy zastąpiły mu drogę całe zastępy żydów. Wówczas Widziun wpadł do żydowskiego domu modlitwy, myśląc, że go miejsce to obroni. Wszakże nic to nie pomogło. Tłum wszedł do domu modlitwy i zaczął bić Widziuna kijami. Gdy osaczony przestał się bronić samosąd zawieszono. Zawezwane „Pogotowie ratunkowe" udzieliło pomocy zranionemu nożem Berkowi Murmiszowi i dotkliwie poturbowanemu Widziunowi.

— **Pociąg w płomieniach**. W pociągu towarowym № 171, idącym w kierunku Krakowa, na przestrzeni między Łańcutem a Rzeszowem w poniedziałek wieczorem około g. 10 wybuchł w wozie służbowym, idącym tuż za tenderem, pożar. W wozie tym znajdowali się konduktorzy Gierulski i Fedyna. Słupy ognia buchały wysoko i zagrażały całemu pociągowi, który wiózł tak łatwo palne materyały jak drzewo i naftę. Na szczęście maszynista spostrzegł pożar i wstrzymał pociąg. Obaj konduktorzy wyskoczyli z wozu; Fedyna jest poparzony ciężko, Gierulski odniósł lekkie poparzenia. Wóz płonący odczepiono; znaczna jego część zniszczona zupełnie, akty kolejowe spłonęły. Poparzonym konduktorom lekarz kolejowy w Łańcucie udzielił pierwszej pomocy, poczem obu odwieziono do Rzeszowa. Przyczyna pożaru nieznana.

OFIARY.

W redakcyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na umieszczenie w sanatorium chorego M. mającego żonę i 4 dzieci: Zamiast wieńca na grób ś. p. Maryi z Pruszyńskich Sochaczewskiej — córki 20 rb.—p. L. Moszyńska, pamięci Piotra Filipowskiego 10 rb.

Na najbiedniejsze dzieci: p. M. w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Wandzi Czarlińskiej-Piekarskiej d. 19 b. m. 5 rb.

Na wpisy do uznania Tow. dobr.: Pamięci Maryi z Pruszyńskich Sochaczewskiej: pp. Antoniostwo Zadora 25 rb.—L. Michałowscy 5 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

Wybory do ziemstw.

Radomyśl (Wł.). Z kuryi polskiej wybrani zostali radnymi: pp. Jan Bylina, Emil Wierzbicki, Stanisław Kopernicki, Włodzimierz Olizar; na kandydatów: pp. Juliusz dr. Grodecki, Wacław Bylina.

Humań (Wł.). W Mańkówce wybrani zostali na radnych z powiatu humańskiego z kuryi polskiej następujące osoby: pp. Juliusz Korab-Brzozowski, Adolf Dziewanowski, Józef Dunin, August Iwański i Walery Kozakowski; na kandydata obrano p. Włodzimierza Kozakowskiego. W wyborach brało udział 22 wyborców.

Czehryń (Wł.). Na zgromadzeniu wyborczem pow. czehryńskiego kuryi polskiej wybrano na radnego ziemskiego członka zarządu ziemskiego, p. Franciszka Cyngota.

Berdyczów (Wł.). Na zgromadzeniu wyborczem kuryi rosyjskiej pow. berdyczowskiego w Samhorodku wybrano na radnych: hr. P. Ignatjewa (dyrektora depart. rolnictwa), S. Uwarowa (pow. marsz. szlachty), Merynga, Olszewskiego, Rajczenkę, Suwczyńskiego, Bubnowa, ks. Ratiewa, prof. Czernowa, M. Kuźniecowa, Bezaka (posła do D. P.), Wasniecowa, P. Adelheima, Osadczego, dwu Pituchów, J. Charczenkę i sędz. pokoju Brojakowskiego. Wszyscy wybrani rosyanie.

Kradzież teki.

Petersburg (Wł.). Na parostatku skradziono należącą do gen. Kerna tekę z nader ważnymi dokumentami wydziału artyleryi.

Zaprzeczenie.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." zaprzecza wiadomości o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej b. rektora uniwersytetu Maniuiłowa.

W sprawie uniwersytetów.

Petersburg (Wł.). Pisząc o zarządzonych przez ministerstwo oświaty środkach skierowanych przeciwko rozruchom na uniwersytetach „Rossija" twierdzi, że zarządzenia te są surowe, lecz niezbędne.

Tylko po tej bolesnej operacyi, dokonanej w celu uzdrowienia uniwersytetów, można, zdaniem gazety, myśleć o przyjęciu z powrotem tych studentów, którzy zostali wydaleni przez omyłkę i tych, którzy wyrazili skruchę.

Petersburg (Wł.). „Riecz" wyraża swe oburzenie z powodu tonu odpowiedzi Kasso na prośbę rady profesorów uniwersytetu petersburskiego. Kasso, pisze „Riecz", proponuje radzie profesorów opracowanie środków zapobiegawczych przeciwko rozruchom na uniwersytecie, a przy tej okoliczności oskarża radę o to, że się wcale nie interesuje sprawą przywrócenia na uniwersytecie porządku. Jednocześnie minister oskarża radę o chęć wyjednania pozwolenia na odbywanie wieców i na przyjęcie do uniwersytetu wydalonych za udział w rozruchach studentów. Odpowiedź ta, zdaniem gazety, obniża autorytet rady profesorów.

Z instytutu medycznego.

Petersburg (Wł.). Zarządzenia ministerstwa oświaty są komentowane jako chęć skasowania żeńskiego instytutu medycznego. Administracya instytutu odmawia wydalonym słuchaczkom zwrotu papierów. Prośby o ponowne wstąpienie do instytutu nie są przyjmowane. Wydalenie profesorów wywarło w mieście silne wrażenie.

Petersburg (AP). Biuro informacyjne donosi: „Po świętach Bożego Narodzenia profesorowie żeńskiego instytutu medycznego nie rozpoczęli wykładów, a rada instytutu nie poczyniła żadnych kroków w celu przywrócenia normalnego biegu zajęć w uczelni. Wówczas jeszcze ministerstwo oświaty zwróciło się do rady instytutu z propozycyą rozpoczęcia wykładów.

Rada nadesłała odpowiedź odmowną i tylko później, ulegając żądaniom ministerstwa, wykłady w instytucie zostały wznowione dn. 18-go kwietnia i trwały w dalszym ciągu przy nader nielicznej frekwencyi słuchaczek do końca półrocza, które zostało przez radę instytutu przedłużone do d. 15-go czerwca. Jednakże i wówczas, jak to widać z doniesień administracyi instytutu, pewna część profesorów nie miała wykładów na swych kursach.

Lecz wobec tego, iż profesorowie instytutu, który istnieje zawdzięczając przeważnie zasiłkom ze skarbu państwa, są urzędnikami państwowymi, to tego rodzaju traktowanie przez nich swych obowiązków służbowych jest bezwarunkowo niedopuszczalne.

Wychodząc z tego założenia, ministerstwo oświaty zaproponowało kuratorowi petersburskiego okręgu naukowego zakomunikować powyższą opinię wszystkim członkom rady, którzy byli odpowiedzialni za przyszłość instytutu. Tym zaś członkom rady, którzy w ciągu całego półrocza wiosennego od stycznia do czerwca nie mieli ani jednego wykładu i nie kierowali zajęciami w klinikach, a mianowicie profesorom: Czystowiczowi, Winogradowowi i Sawwaitorowi ministerstwo poleciło zaproponować, by natychmiast podali się do dymisyi, w celu zwolnienia ich od obowiązków, których nie byli w stanie spełnić".

Petersburg (Wł.). Oprócz wymienionych w komunikacie biura informacyjnego nazwisk 3 usuniętych z żeńskiego instytutu medycznego profesorów, złożyli podania o dymisyę profesorowie: Eretin, Lewin, Chłopin i Tille.

Katastrofa kolejowa.

Helsingfors (AP). W Wyborgu na stacyi kolejowej nastąpiło zderzenie się dwu lokomotyw. Jeden palacz został zabity, drugi lekko ranny. Maszynista odniósł śmiertelne rany.

Wobec nieurodzaju.

Petersburg (AP). Wobec nieurodzaju zboża oraz paszy w gub. tobolskiej i w okręgach: uralskim, turgajskim i akmolińskim, główny zarząd do spraw urządzeń rolnych wydał rozporządzenie o uprzedzaniu chodzików - przesiedleńców, że byłoby pożądane zaczekać z przesiedleniem się do roku 1912.

Petersburg (Wł.). Z odpowiedzi nadesłanych przez komitety giełdowe do ministerstwa przemysłu i handlu wnosić można, że najbardziej ucierpiały wskutek nieurodzaju, oprócz niektórych gubernii centralnych i okręgu akmolińskiego, gubernie południowo-wschodnie i Syberya. Dowóz zboża i karmu do miejscowości tych jest niezbędny.

Morderstwo.

Symferopol (AP). W pociągu południowej kolei pomiędzy stacyami Sokołogornoje a Rykowo zabity został wiceprokurator petersburskiej izby sądowej, Skopinskij.

Narada.

Petersburg (AP). Narada pod przewodnictwem zarządzającego ministerstwem sprawiedliwości debatowała nad projektem konwencyi o zabezpieczeniu praw autorskich, przedstawionym przez rząd francuski. Projekt omawiano w zastosowaniu do zaaprobowanej d. 20 marca przez Dumę ustawy o prawach autorskich. Uchwały narady wniesione zostaną do rozpatrzenia rady ministrów we wrześniu. Do Paryża wydelegowany zostanie przedstawiciel rządu rosyjskiego dla ostatecznych pertraktacyi.

Napad.

Odesa (AP). Do biura międzynarodowego T-wa żniwiarek amerykańskich przy ul. Lanżeronowskiej wtargnęło kilku uzbrojonych złoczyńców. Zabrali oni z kasy 3,600 rb. i dali kilka wystrzałów do usiłującego ich aresztować pomocnika komisarza policyjnego. Uciekając złoczyńcy ranili jeszcze zarządzającego składem maszyn Olendera. Jeden z napastników został ujęty.

Cholera.

Noworosyjsk (AP). Na angielskim parostatku „Mekfildt" wykryto 6 chorych na cholerę. Zasłabnięć lokalnych niema.

Tryest (AP). Zasłabło 4 osoby na cholerę.

Nikołajewsk (gub. samarska) (AP). W ciągu tygodnia w powiecie zachorowało na cholerę 201, zmarło 94.

Jubileusz.

Wrocław (Wł.). Wczoraj uniwersytet wrocławski obchodził setną rocznicę swego istnienia. Cesarz Wilhelm wydelegował na uroczystości jubileuszowe następcę tronu.

Strajki.

Londyn (AP). Nad Tamizą strajkuje 4,000 robotników portowych i 1,500 ładowaczy. Robotnicy żądają rękojmi, że pracodawcy spełnią zawartą z nimi umowę.

Petersburg (Wł.) Strajk robotników portowych trwa w dalszym ciągu. Zamiast strajkujących robotników pracują więźniowie.

Pożary.

Lüneburg (AP). Płoną stepy i las. Akcyę ratunkową prowadzi trzy szwadrony dragonów i oddziały straży ogniowej.

Otawa (AP). Podczas pożaru w szpitalu dla obłąkanych w Hamiltonie (stan Ontario) spłonęło 8 osób. 1,000 ocalało.

Tomsk (AP). Od dwu dni płoną lasy w pobliżu miasta.

Czernihów (AP). We wsi Jastrebszczyna pow. głuchowskiego spłonęło 65 zagród.

New-York (Wł.). W Hamiltonie spłonął zakład dla obłąkanych. Znaleziono dotychczas 8 zwęglonych trupów.

Zawieszenie pisma.

Konstantynopol (AP). Zawieszona została gazeta „Lewint Herald".

Kompensata dla Niemiec.

Berlin (AP). Niemieckie T-wo kolonialne, prezesem którego jest arcyksiążę Johann-Albrecht Meklemburski, w deklaracyi w organie urzędowym, żąda dla Niemiec kompensaty w obrębie Maroka i protestuje przeciwko ustąpieniu jakiejkolwiek dzielnicy niemieckiej, a w szczególności dzielnicy Togo.

Na Bałkanach.

Konstantynopol (AP). W Porcie są zupełnie pewni, że rokowania z malissorami skończą się pomyślnie, ponieważ już tylko jeden punkt pozostał niewyjaśniony. W Porcie liczą, że i ten punkt będzie przyjęty przez malissorów. Odmowa przyjęcia go dowiodłaby zdaniem Porty, że istnieją niewątpliwie intrygi czarnogórskie i wówczas wojna z Czarnogórą stałaby się nieunikniona.

Konstantynopol (AP). Z Awlony donoszą, że w okolicach miasta stoczona została bitwa pomiędzy bandami albańskiemi, a wojskiem, które straciło 20 zabitych i 45 rannych.

Wiedeń (AP). Gazeta „Zeit" podkreśla uchwałę tureckiej rady ministrów, by w razie konieczności ścigać albańczyków nawet przez granicę Czarnogórza i nazywa tę uchwałę wielką pogróżką dla albańczyków i czarnogórzan. Turcya spodziewa się, że wobec tego, iż niema nadziei na interwencyę europejską, przeciwnicy okażą się skłonni do ustępstw.

Wiedeń (Wł.). „Neue freie Presse" otrzymała z Czarnogóry wiadomość, która się kończy słowami: „Król chce uniknąć wojny, jeżeli jednak młodoturcy potrzebują dywersyi dla wewnętrznego położenia, spotkają starego lwa w wejściu do jego jaskini. Król nie liczy na żadną pomoc, oprócz pomocy Boskiej".

Konstantynopol (Wł.). Rada ministrów odpowiedziała przecząco na pytanie ambasadora rosyjskiego, czy Porta zamierza wypowiedzieć wojnę Czarnogórze.

Wiedeń (Wł.). Do „Neue freie Presse" donoszą z Cetynii, że rząd turecki zgodził się na spełnienie głównych warunków malissorów.

Sprawy marokańskie.

Berlin (Wł.) Wielkie wrażenie wywarła tutaj pogłoska, jakoby cesarz Wilhelm II odbył z Bethmanem Holwegiem naradę w sprawie dalszego postępowanie Niemiec w razie niepomyślnego zakończenia rokowań z Francyą.

Paryż (Wł.). „Temps" żąda zwołania nowej konferencyi międzynarodowej, ponieważ rokowania francusko-niemieckie w sprawie marokańskiej gwałcą traktat algeciraski.

Paryż (Wł.). Do „Matin'a" donoszą z Casablanki, że wśród plemion marokańskich, zamieszkałych na południe od Fezu, panuje wrzenie.

Z Persyi.

Teheran (Wł.) Ambasadorowie rosyjski i angielski przyszli do przekonania, że szach utracił prawo do emerytury.

Teheran (Wł.) Prasa i medżylis żądają uroczystego stracenia Mahomeda-Alego.

Petersburg (Wł.) Ministerstwo spraw zagranicznych ma zamiar zaprotestować przeciwko wersyom, jakoby rząd rosyjski popierał Mohameda-Alego i lekceważył sobie niepodległość Persyi.

Różne.

Sofia (AP). Przybył ambasador bułgarski w Konstantynopolu Sarafow w związku ze sprawą turecko-bułgarskiego traktatu handlowego.

Charków (AP). Otwarty został tymczasowo ruch towarowy na dystansie Charków-Lgow północno-donieckiej kolei.

Port au Prince (AP). Prezydent Simon wobec bezskuteczności dalszego oporu, zgodził się przejść na statek zagraniczny w trzydniowym terminie. Ciało dyplomatyczne porozumiało się z powstańcami, by przy zajęciu stolicy nie został zakłucony porządek.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Libawa. — Usposobienie z owsem słabsze, z hreczką mocne, z pozostałem zbożem bez zmian. Żyto 87 kop., jęczmień 78 — 78½ kop., owies 78 k.

Samara. — Usposobienie ożywione. Pszenica 1 rb. 40 kop.—1 rb. 62 kop., żyto 78 kop.

Rybińsk.—Usposobienie małoczynne. Pszenica 11 rb. 50 kop. — 12 rb. 30 kop., żyto 8 rb. 15 k.— 8 rb. 8 kop., jęczmień 4 rb. 60 kop.—4 rb. 75 kop., owies 4 rb. 40 kop.—4 rb. 50 kop.

Czelabińsk. — Usposobienie spokojne. Pszenica 1 rb. 31 kop. — 1 rb. 32 kop., żyto 95 kop. — 1 rb., jęczmień 86—90 kop.

Giełda Petersburska.

Dnia 20 lipca 1911

4% Renta Państwowa	93 3/4
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	87 7/8
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	478
5% „ „ 1866 r.	360
5% Obl. prem. Szlach. Banku	324
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	529
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	409
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	156 1/2
„ Brańsk. Fab. Szyn	176
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	231
„ Putiłowsk.	149
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	307
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	192
„ Koł. fabr. maszyn	240
„ M. K. Wor. kol.	590
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	156 1/2
„ Mosk. Kazań. kolej	518 1/4
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	324
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	103 1/4
5% „ 1906 r.	102 3/4
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami stałe; z papierami dywidendowymi małoczynne; z premiówkami mocne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 20-go lipca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp.	216.65
kup.	216.60
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
4½% pożyczka 1905 r.	100.40
4% renta państwowa 1894 r.	—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.60
Dyskonto prywatne	2½%
Usposobienie słabe.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.00
Cena najwyższa	268.00
4% renta państwowa 1894 r.	93.60
4½% pożyczka 1909 r.	100.25
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.75
Dyskonto prywatne	2 5/16%
Usposobienie mocniejsze.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 1/4
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	99 1/2
Usposobienie ospałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	100 15/16
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	97 [illegible]
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.50

Rozkład jazdy pociągów.

Od 18-go kwietnia 1911 r.

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 45 z rana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 54 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz. 5 m. 50 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz — odchodzi o godz. 7 m. 10 wieczorem, przychodzi o godz. 11 m. 14 z rana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 3 m. 40 pp., przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godzinie 11 m. 25 wieczorem, przychodzi o godz. 6 m. 32 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 10 wieczorem, przychodzi o g. 9 m. 31 z rana.

Kuryer I, II i III kl. Sarny, Wilno, Petersburg odch. o g. 7 m. 40 z rana, przychodzi o godz. 12 m. 44 w nocy.

Osobowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 12 m. 5 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 50 z rana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica Wiedeń — odchodzi o godz. 12 m 35 po poł., przychodzi o godz. 6 m 25 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kowel Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 20 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 15 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godzinie 9 m. 55 w.

Osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 5 m. 20 po południu, przychodzi o godz. 9 m. 20 z rana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 16 z rana

Tow.-osobowy tylko IV kl. Odesa Brześć, odchodzi o g. 9 m. 55 wiecz. przychodzi o g. 2 m. 34 po poł.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamenka — odchodzi o g. 9 m. 55 wieczorem, przych. o g. 2 m. 34 po poł.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o godz. 5 wieczorem.

Pocztowo-osobowy. I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk — odch. o godzinie 11 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — Woroneż odchodzi o g. 1 m. 5 po poł., przych. o g. 7 z rana i o g. 4 15 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Kursk (od Kurska Towarowo-osobowy) odchodzi o g. 11 wieczorem, przychodzi o g. 9 m. 30 z rana.

Osobowy. I, II i III kl. Kursk, Woroneż, Petersburg via Bachmacz Żłobin, Witebsk odch. o g. 7 m. 30 wieczorem, przychodzi o godzinie 7 z rana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa Charków, Łozowaja, Rostów n/D. odchodzi o g. 6 m. 55 wiecz., przychodzi 11 m. 50.

Osobowy. I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów n/D. odchodzi o g. 11 m. 30 w., przych. o g. 6 m. 30 z rana.

Tow.-osobowy. II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów n/D, odchodzi o g. 7 m. 10 z rana, przychodzi o g. 11 m. 40 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**